Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 203. Lwów, Poniedziałek dnia 29. Sierpnia 1921. Rok XXXIX.

PRENUMERATA: Miesięcznie we Lwowie 175 Mk., z dostawą do domu 195 Mk., z przesyłką w Polsce 200 Mk., w innych państwach 250 Mk. — Za zmianę adresu dopłaca się 5 marek.

Cena numeru 10 Mk.

Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

Ceny ogłoszeń: Za wiersz nonpareil. Zwyczajne 12 Mk. „Nadesłane" 40 Mk., „Nekrologia" 35 Mk., na pierwszej kolumnie 100 Mk., przed kroniką 70 Mk. Po kronice i komunikaty 60 Mk. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 5 Mk.

Cała stronica 12.000 Mk., pół stronicy 6.000 Mk., cała stronica pierwsza (pod nagłówkiem) 36.000 Mk., jedna szpalta na I. stronicy 12.000 Mk.

Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".

Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50% drożej.

„Kurjer Lwowski" wychodzi z datą dnia następnego.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracji otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3 do 6. wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 10. **W Warszawie** prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud." ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Walka Rządu z drożyzną.

Warszawa. (Tel. wł.) (W.)

Na posiedzeniu Rady ministrów z dnia 25. sierpnia br. uchwalono, że celem zwalczenia lichwiarskiego wyzysku i opanowania wynikającej z niego drożyzny należy bezwzględnie, na podstawie obowiązującej ustawy zaostrzyć represje i każdy objaw wyzysku pociągnąć do surowej odpowiedzialności.

Uchwalono dla użytku sądów i władz administracyjnych, któreby objęły działalność Urzędu walki z lichwą, wykonać postanowienia ustawy o wprowadzeniu w życie komisji do badania cen i zysków, które bezzwłocznie mają ustalić ceny wytyczne na najkonieczniejsze artykuły powszechnego użytku, jakoteż ustalić granice dla procentowej skali dozwolonego zysku hurtownika, koniecznego pośrednika i detalisty.

Postanowiono uprawnienia śledczo-karne Urzędu walki z lichwą przenieść w Warszawie także na komisarza rządu, a w innych miejscowościach na podobne im organa.

Polecono ministrowi spraw wewnętrznych, aby wezwał podległe mu władze bezpieczeństwa publicznego do najenergiczniejszego śledzenia i ujawniania przestępstw lichwy i wyzysku.

Zwrócono się do ministra sprawiedliwości, aby celem pouczenia podległych mu sądów o doniosłości i ważności, jaką dla utrzymania w Państwie spokoju ma energiczne i surowe ściganie przestępstw lichwy, wydał odpowiednie pouczenie do sądów i prokuratorji, zaś w celu przyśpieszenia toku spraw i ujednostajnienia orzecznictwa utworzył przy wszystkich instancjach specjalne senaty dla spraw lichwy i wyzysku, zaś przy sądach powiatowych względnie pokoju ustanowił specjalnych referentów, powołując na wszystkie te stanowiska znanych z energji i fachowości sędziów.

Uznano za konieczne do współpracy z organami rządu i pod ich kontrolą pociągnąć organizacje społeczne, już istniejące lub nowoutworzone, których praca powinna iść w kierunku propagandy i uświadomienia, a dawać organom rządu pomoc w kontrolowaniu targu, jadłodajni itp. i ujawnianiu czynów lichwiarskich.

Niesłychane szykanowanie polskiej delegacji repatrjacyjnej w Moskwie.

Rząd sowietów utrudnia prace delegacji. Delegacja niema dotąd pomieszczenia. Władze sowieckie wywożą i wysprzedają mienie polskie. Energiczny protest p. Olszewskiego.

Warszawa. (Tel. wł.) Warunki pracy, w jakich znalazła się polska delegacja repatriacyjna i reewakuacyjna są niezwykle trudne. Rząd sowietów dotychczas nie uczynił nic, aby tej komisji ułatwić choćby rozpoczęcie prac. Według wiadomości, jakie nadeszły do Warszawy z Moskwy, prezes delegacji polskiej p. Olszewski, dopiero onegdaj mógł odbyć pierwszą wstępną konferencję z prezesem delegacji rosyjskiej Szmitem, który dłuższy czas przebywał w Rydze. Delegacja polska niema dotychczas odpowiedniego pomieszczenia i musi nadal mieszkać w pociągu, w którym przybyła do Moskwy. W takich warunkach delegacji polskiej trudno jest czuwać nad wykonaniem tej części traktatu, która mówi o reewakuacji mienia obywateli polskich do kraju. A tymczasem, jak wiadomo już członkom delegacji, władze sowieckie zupełnie jawnie wywożą i wysprzedają mienie obywateli polskich, przeznaczone do reewakuacji. Przekonawszy się o tych faktach, przewodniczący delegacji p. Olszewski zwrócił się do rządu sowietów z energicznym protestem.

—oo—

Zatarg rumuńsko-rosyjski.

Bukareszt. (PAT.). Oddział wojsk sowieckich przeszedł na terytorium rumuńskie. Cziczerin zwrócił się do rządu rumuńskiego z żądaniem wydania dezerterów, grożąc w razie odmowy wysłaniem wojsk do Rumunii. Rząd rumuński odmówił wydania dezerterów, opierając się na przepisach prawa międzynarodowego.

—oo—

Poprawa bytu urzędników państwowych.

Warszawa. (EE.) Radio. Według „Przeglądu Wiecz." ustępstwa poczynione przez rząd kolejarzom poznańskim rozciągną się wedle zapowiedzi Rady ministrów na wszystkich urzędników państwowych. Wobec tego wszyscy urzędnicy państwowi otrzymają we wrześniu nową zapomogę wysokości sierpniowej. Następnie poddane zostaną rewizji pasy drożyźniane. Sprawa ta ma być ostatecznie załatwiona na posiedzeniu Rady ministrów w dniu 27. bm., na której min. Steczkowski przedstawi swe wnioski.

Zgodna współpraca prawicy z lewicą.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 26. sierpnia 1921.

(K). Akcja endecji przeciw rządowi nie przebiera w środkach. Wszelkie wstręty do haseł wywrotowych i zamętu społecznego jakby przycichły. Całym frontem endecja rzuciła się znowu do ataku. Strejki kolejarzy, metalowców i tramwajarzy znalazły cichy poklask owej grupy. Najbliższe dni wobec ponownego otwarcia dyskusji generalnej nad budżetem zapowiadają się pod znakiem zapytania dla rządu, który jest skłonny w każdej chwili wyciągnąć poważne konsekwencje ze stanowiska grup przeciwnych rządowi.

Prace komisji granicznej polsko-rosyjskiej.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 26. sierpnia 1921.

(K). Wobec niedostatecznych pełnomocnictw ze strony rządu sowietów, prace granicznej komisji polsko-rosyjskiej posuwają się w tempie bardzo powolnem. Obecnie znowu komisja sowiecka udała się do Moskwy w celu zebrania dostatecznych informacji i upełnomocnień. Dotychczas wytknięto granicę na linji rzeki Dźwiny. Pomiędzy członkami komisji odbywały się bardzo ożywione spory o wyspy, znajdujące się na tej rzece. Bolszewicy w pracach swoich odznaczają się wielką nieustępliwością. Prace komisji zostaną podjęte w dalszym ciągu w przeciągu najbliższych dwóch tygodni. W razie postępowania prac w tem tempie, jak się dzisiaj rozwijają, ostatecznego ich zakończenia nie należy przewidywać przed upływem dwóch lat.

Przejrzysta polityka.

Endecja, chcąc opanować władzę prowadzi walkę nietylko jawną i uczciwą, ile destrukcyjną, obosieczną bronią swą, niszcząc i podważając od się da.

Mimo swej nazwy „prawica" posługuje się metodą, której pozazdrościć jej mogą najskrajniejsi wywrotowcy i anarchiści. Akompaniament demagogicznych ujadań i tanie], płaskiej krytyki ma przygłuszyć podziemne, krecie podkopy z okopów św. Trójcy. Endecy łączą się z byle jakim żywiołem antypaństwowym, żeby tylko podstawić nogę tym, co za los państwa wzięli odpowiedzialność. Grają na zaściankowej nucie poznańskiego separatyzmu, z nieklamaną radością przypatrują się warcholeniu komunistów i ich przypadkowych sojuszników — z konkurencji.

Maksymą ich „im gorzej w Polsce — tem lepiej nam". Byle była sposobność zawołania: „A widzicie, do czego prowadzi was obecny rząd!"

Robota taka do żadnego rezultatu nie doszłaby, niczegoby nie dopięła, gdyby nie znana taktyka stronnictw robotniczych i skrajnych włościańskich partji. Obok socjalistów, którym nie wypada brać udziału w rządzeniu wedle zasad nie zgadzających się z marksyzmem, obok kastowego krzykactwa wielkich i małych okoniów, stają partie, pełne szlachetnej ideologji i ideowych a frazesowych protestów, partie, których papierowe założenia zawsze zdmuchiwało szersze powietrze czynu.

Każdy widzi, że broń endeków jest bronią obosieczną, że wypuszczone ze smyczy instynkty warcholskie zwrócić się mogą każdej chwili, z siłą powodzi na tych, których robotą jest rycie pod rządem. Przecież jasnem jest, że niezadowolenie ludu zwraca się przeciwko tym, których reprezentuje „prawica" — oni mają najwięcej do stracenia. Rząd ładu i porządku jest im przeszkodą. Prawica, agitując przeciw rządowi, zbroi nasz spokojny i przywiązany do ładu lud — przeciw sobie.

Ale są oznaki, że endecja w swych intrygach straciła miarę i mimowoli zdradziła, że już na wyczerpaniu są jej rezerwy.

Prawdopodobnie ktoś z menerów prawicy ujrzał, że dłużej walki na tak dziwnych barykadach nic zdzierżą i wysuwa „ballon d'essai" — porozumienia.

Rozpuszcza się pogłoskę, że rząd obecny chce przesunąć się na prawo, innemi słowy chce dopuścić endeków do tak upragnionej władzy, którą sprawowali tak, jak to dobrze wiemy i skutki jej dziś odczuwamy.

O czemś podobnem niema mowy i być nie może. Koncepcja endecka tak w polityce wewnętrznej, jak i w ich z dnia na dzień zmieniających się koziołkach zagranicznych, jest nie do przyjęcia dla ludowej polityki. Łączenie się z prawicą byłoby dziś niechybną oznaką neurastenji politycznej i napewno niema między politykami stronnictwa ludowego nikogo, ktoby sobie chciał włożyć broń samobójczą do ręki. Nie będziemy dziś powtarzali tej całej długiej serji pociągnięć endeckich, które chciały zaprząc masy ludowe w ich rydwan — tu o kompromisie dwóch przeciwnych pomyśleń niema co mówić. Dwa są bieguny polskiej polityki — endecki i ludowy.

Rząd nasz nadal prowadzić będzie politykę ludową, nie oglądając się dalej na metody taktyki naszych ekstremistów. Wbrew nim, choć nie ich sposobami, przeprowadzać musi się wytyczne polityki lewicowej.

Potwierdzeniem przypuszczenia tego są wieści o dalszym kursie rządowej polityki. Jeżeli rząd podejmuje taką bezwzględną kampanję, na którą patrzą oczy ludu miejskiego i wiejskiego, musi trwać w twardej nieustępliwości. Rząd inauguruje politykę twardej walki, bo i wróg — wyzysk, paskarstwo, twardym jest przeciwnikiem i nie do lekceważenia.

Wszelkie próby obalenia rządu są próbami — ratowania orgji paskarskiej, a co więcej systemu, który hoduje i tuczy rozstrój, popiera panoszenie się lichwy.

Rzucanie kłód pod nogi rządowi jest dążeniem do oddania władzy czynnikom, które będąc u steru zgotowały fatalne stosunki, na które narzekają nasi pesymiści.

Odpada to, co było choć częściową rezygnacją z kierunku wytkniętego dawno, ustępstwem. Ten kierunek jest siłą. I wygrać musi, mimo tak słabego jeszcze uobywatelnienia szerszego ogółu, który przywilejów żąda, a nie chce ponosić świadczeń. Donoszą o walce, którą rząd podjął z wrogiem wewnętrznym — hydrą wyzysku.

Świadomość ważności posterunku — nie mówiąc już o sprawach zewnętrznych — trzyma rząd. Świadomość ta przedewszystkiem ożywia pociągnięcia premjera. Nazwisko Witosa — jest hasłem niezłomnej siły w rządzeniu ale i rękojmią jednokierunkowości postępowania, godnej wiary, jaką w niego wkłada lud.

Reakcja dziś nie straszna. Z reakcją widać krucho, gdy posługuje się tak mało serio środkiem, jak propozycjami układów, które z góry bezcelowymi nazwać można.

—oo—

Udział Polski w odbudowie Rosji.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 26. sierpnia 1921.

(K). Szereg relacji z najpoważniejszych źródeł stwierdza stanowczy przewrót, jaki w strukturze społecznej Rosji obecnie się zarysowuje. Przeobrażenia obecne otwierają szerokie horyzonty i dla państwowości polskiej. Obecny przyjazd p. Filipowicza pomiędzy innemi wiąże się poważnie z powyższą sprawą. Udział Polski ze względu na nasze dogodne położenie przedstawiałby cały szereg bardzo poważnych korzyści. W grę wchodziłaby naturalnie w znacznym stopniu inicjatywa prywatna. Najbliższy okres czasu prawdopodobnie dorzuci szereg nowych faktów. Współzawodnictwo, jakie na terenie Rosji się zarysowuje pomiędzy grupą angielską a amerykańską, winno nam posłużyć możliwościami o bardzo poważnym charakterze. Jak nas informują z poważnych sfer, toczy się obecnie cały szereg pertraktacji, których zadaniem będzie skrystalizować w konkretne formy powyższe projekty.

—oo—

Strajk upada.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 26. sierpnia 1921.

(K). Lewica robotnicza, usiłująca pod pokrywką żądań społecz. wprowadzić szereg postulatów natury politycznej, spotkała się z przykrem rozczarowaniem, albowiem obecna akcja miast przynieść im możność spotęgowania wpływów, przyczynia się przeciwnie do ich likwidacji. Sytuacja strajkowa zdaje się wyjaśniać pomyślnie. Ogólne naprężenie słabnie i powiększają się wydki na zlikwidowanie imprezy strajkowej. Niezadowolenie robotników z dotychczasowych prowodyrów rośnie, co odbije się na przyszłych ustosunkowaniach w szeregach robotniczych.

Współdziałanie militarne Niemiec i Rosji.

Z Warszawy donoszą: W Berlinie do poselstwa jednego z państw sprzymierzonych zgłosił się pewien oficer estoński i zakomunikował interesujące szczegóły o akcji militarnej Niemiec.

Akcja ta przygotowywana jest w sekrecie i organizowana potajemnie przeciwko wspólnym wrogom Rosji i Niemiec. Informator przekonany jest całkowicie, że między Niemcami a Rosją bolszewicką stanął bezwzględnie układ natury polityczno-wojskowej. Niemcy mianowicie organizują własną armję na terenach Rosji sowieckiej. Wysyłają do niej swoich oficerów i żołnierzy, którzy zdemobilizowani nie mają co robić w ojczyźnie i chętnie, przyzwyczajeni kilkuletnią wojną, pozostają nadal w szeregach wojskowych. Równocześnie ukrywając przed komisją koalicyjną, kontrolującą akcję rozbrojenia Niemiec stosownie do postanowień traktatu wersalskiego, Niemcy wysyłają do Rosji dla swoich oddziałów broń i amunicję. Szczególniej organizowana jest bardzo starannie artylerja ciężka, jak niemniej i flota napowietrzna.

Kinematograf kronikarza.

—o—

Zmora pokątnego paska tak się nam dała we znaki, tak silny protest podnieśliśmy ciągle i wszędzie, że wszelkiego rodzaju „kontyngenty", utrudniają konkurencję w handlu, błogosławiona w skutki, że w końcu rząd, uznając słuszność naszych utyskiwań, zaprowadził wolny handel. I to co było do przewidzenia, wysiąpiło w całej swej pełni: [illegible] konkurencja, szlachetna emulacja... w podnoszeniu ceny. Kupcy nasi, mniejsi i więksi, zasypiają po całodziennym trudzie z jedyną na sercu troską: czy przypadkiem ich konkurent nie podwyższył cen artykułów różnego zapotrzebowania. I gdy tylko nazajutrz przekonali się, że zostali uprzedzeni w tej „obywatelskiej" akcji, bez namysłu i bez powodu zmieniają cennik, dystansując konkurenta. I tak bez końca!

Więc się to błędne koło bez końca, ludzkość z rozpaczy dostaje obłędnego zawrotu głowy, a koło pędzi z szybkością zawrotną, poruszane straszliwym... paskiem!

Na niewesołą zacząłem nutę, choć zupełnie niepotrzebnie, gdyż plaga paskowa skończy się niedługo i lepiej będzie! Oto jeden z mych znajomych, wtajemniczony w arkana dyplomacji europejskiej, uspokoił mnie gruntownie, dając do zrozumienia, że skoro tylko sprawa G. Śląska zostanie pomyślnie dla nas załatwiona, marka nasza momentalnie i szalenie „pójdzie w górę", a ceny — stosownie do tego odwrotnie geometrycznie-proporcjonalnie — „spadną". A że ta sprawa będzie pomyślnie załatwiona — o tem chyba wie każdy!? Nie ulega już bowiem najmniejszej wątpliwości, że Nicaragua i Venezuela wypowiedziały się w tej sprawie przychylnie, zaś Costa-Rica nosi się z zamiarem wysłania na Górny Śląsk rzeczoznawców, co bezwątpienia, przy poparciu tybetańskiego Dalay-Lamy, jedynego w tym wypadku znawcy — obok Lloyda George'a — Górnego Śląska, wpłynie na jego losy obromnie dodatnio. Że zaś — jak mi wiadomo — rzeczpospolita Honduras, cesarstwo Labuan i sułtan Peraku i jego 418 żon, już dawno żywią dla nas duże sympatie, nie mniejsze od włoskich, wyspy Azory przyrzekły w razie potrzeby, swoje poparcie moralne, a St. Domingo, pamiętając usługi oddane przez Polskę w dobie Napoleońskiej — pomoc zbrojną, możemy spokojnie pomyślnego czekać załatwienia i z góry cieszyć się polepszeniem naszej doli!

•

Zanim jednak wymienione wyżej „filatelistyczne" państwa usuną górnośląską bolączkę mamy do dyspozycji coś innego — co wpłynie decydująco na zmianę fatalnych stosunków. Oto: walutę „zbożową". Z chwilą wejścia w życie tej doniosłej inowacji, pasek wprawdzie opłacać się będzie również markami, ale za to w odpowiedniej ilości do paskarskich cen zboża. Na temat waluty „zbożowej" wyłoniła się ożywiona dyskusja i powstało mnóstwo projektów. Jedni chcieliby wprowadzić walutę „cukrową", gdzie jako wymiernik płatniczy branoby kilogram cukru kostkowego zastępujący 1000 mkp. Siostrzenica mba, bardzo ładny podlotek — co zresztą w rodzinie mojej jest dziedziczne — proponuje walutę „czekoladową", biorąc jako jednostkę płatnicza kilogram czekolady, co równa się 2000 mk. itd. itd. Praktyka okaże, która z tych walut najlepszą będzie...

•

Źle więc nie jest, a będzie coraz lepiej, wobec czego możemy oderwać myśli nasze od codziennych trosk, a zająć się trochę więcej stroną duchową naszej doczesnej egzystencji. Zrobię początek, a idąc za przykładem Czechów, którzy w wolnej swej ojczyźnie starają się przedewszystkiem oczyścić język czeski od obcych naleciałości, postanowiłem zająć się uwolnieniem naszego języka, w którym tyle mamy słów obcych, od nieswojskiego brzmienia. Postanowiłem wynaleźć określenia pewne, krótkie, jędrne, rodzime, dostosowane do obecnej chwili i długo, długo dające się używać w słownictwie naszem. Na razie udało mi się znaleźć kilka wyrazów zastępczych, brzmiących swojsko, jak n. p. „idjota" = uczciwy, „intercyza" = odszkodowanie, lub „wajcha" =

Nowy dowódca wojsk koalicyjnych na G. Śląsku.

Bytom. (PAT.) Głównodowodzącym wojsk koalicyjnych na Górnym Śląsku został generał Moulin, który niebawem przybędzie na G. Śląsk.

Mord polityczny w Niemczech.

Stuttgart. (EE.) Radio. Przywódca centrowców niemieckich, Erzberger, zamordowany został w miejscowości Griesbach pod Stuttgartem. W ciele jego znaleziono ślady 12 kul rewolwerowych. Padł on ofiarą morderstwa politycznego.

Berlin. (PAT.) Erzberger był w drodze do Alexanderschauze pod Kniebes w towarzystwie posła Rzeszy Dietza. Podejrzani o morderstwo są 2 młodzi ludzi w wieku lat około 25, którzy rozdzielili obu posłów, następnie poszli za Erzbergiem i dali do niego kilka strzałów z rewolweru w piersi. P. Dietz jest również ranny i leży w szpitalu. Komisja sądowa udała się na miejsce wypadku.

Berlin. (PAT.). Zwłoki Erzbergera zostały przewiezione do Berlina i będą pogrzebane w Wilmersdorf. Aresztowano dwóch studentów pod zarzutem morderstwa. Mają oni być przewiezieni do Berlina.

Rewolucja bolszewicka w Indjach.

Poldhu. (PAT.). Sfery znające bliżej Indje w latach ostatnich, twierdzą, że obecny ruch ma silne znamiona rewolucji bolszewickiej. Twórcy jego uważają powstanie za jeden z etapów rewolucji światowej.

Poldhu. (PAT.). Część eskadry śródziemnomorskiej angielskiej przepłynęła Suez, dążąc do Indji. Anglja wedle wiadomości z kół wojskowych zamierza wysłać do Indji znaczne wzmocnienia wojskowe i gotową jest za wszelką cenę utrzymać porządek. Zamknięto jaknajściślej granicę, aby uniemożliwić agitację ze strony Turków i Kemalistów.

NIEMCY OSTRZELIWUJĄ NADGRANICZNE WSIE POLSKIE.

Warszawa. (EE.) Radio. Rząd polski interweniował kilkakrotnie w komisji plebiscytowej w Opolu z powodu ostrzeliwania przez Niemców polskich wsi nadgranicznych od strony G. Śląska.

MARCHLEWSKI POSŁEM SOWJECKIM.

Warszawa. (Tel. wł.). (G) Z Moskwy nadeszły informacje, że znany komunista polski Marchlewski wyjechał do Helsingforsu jako przedstawiciel sowjetów przy rządzie finlandzkim.

LORD CECIL CZY HYMANS?

Warszawa. (Tel. wł.). (G) Jedna z agencji telegraficznych doniosła, że w kołach zbliżonych do Ligi Narodów sądzą, iż sprawę wileńską na Radzie Ligi Narodów będzie referował lord Cecil. Według wiadomości otrzymanych przez naszego korespondenta w Warszawie rząd polski żadnego o tem zawiadomienia nie otrzymał. W kołach zaś politycznych uważają za mało prawdopodobne, aby p. Hymans zrzekł się tego referatu na rzecz lorda Cecila.

POSEŁ POLSKI PRZY RZĄDZIE UKRAIŃSKIM.

Warszawa. (Tel. wł.). (G) Rząd polski zwrócił się do rządu ukraińskiego republiki rad o udzielenie agrementu na posła polskiego w Charkowie, p. F. Pułaskiemu.

RZĄD POLSKI PRZYJĄŁ Z GÓRY DECYZJĘ HACKINGA.

Gdańsk. (EE). Komisarz generalny Rpltej polskiej w Gdańsku przesłał senatowi gdańskiemu oświadczenie, że rząd polski nie założy protestu przeciw rozstrzygnięciu wysokiego komisarza gen. Hackinga w sprawie podziału kolei gdańskich, lecz decyzję tę przyjmuje w całej rozciągłości.

ZJAZD DZIENNIKARZY W BRUKSELI.

Warszawa. (Tel. wł.). (G) Dnia 9. września odbędzie się w Brukseli zjazd dziennikarzy państw które wchodzą w skład Ligi Narodów. Celem zjazdu jest utworzenie wspólnej organizacji prasowej. Na zjazd ten za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicz. otrzymała zaproszenie Polska.

---

zwrotnica, ale ja zmieniłem ten wyraz na „wykolejacz". To określenie znalazło aplauz w ministerstwie kolejowem, zostało urzędownie wciągnięte do słownictwa kolejowego, co zachęciło mnie ogromnie do dalszej pracy. Nie mogąc jednak sam podołać olbrzymiemu zadaniu z upoważnienia Redakcji ogłaszam niniejszem konkurs na podanie rdzennie polskich wyrazów na używane stale u nas, lecz obce pochodzeniem wyrazy. Więc: „kino", „dyplomacja", „blaga", „komisja aljancka". Projekty konkursowe adresować do „Kronikarza kinematograficznego"; pożądane, jak wszędzie, pięknobrzmiące hasła. Na razie te trzy wyrazy. Nagrodę za najlepszy swojski wyraz doręczę sam. Będzie to bilet uprawniający do zwiedzenia wieży ratuszowej bez względu na porę roku lub porę dnia i stan pogody.

•

Na meetingu, zwołanym w dniach ostatnich przez wszystkie organizacje sług i posługaczek, pokojówek i panien „do wszystkiego" zapadły ogromnie interesujące uchwały. Wobec zupełnego przeróżniczkowania społeczeństwa w dobie obecnej, na wiecu tym postanowiono: „t. zw. pokojówka lub panna „do wszystkiego" nazywać się ma „towarzyszka" pani (lub, gdy pani nie ma — to — pana!). Kucharka otrzymuje tytuł „gospodyni pomocniczej", służąca nosi nazwę „praktykantki gospodarstwa domowego" lub „pomocnicy gospodarczej". — Pierwsza płaca 1000 mk., podwyższana co trzy miesiące — o ile „praktykantka" na jednem miejscu wytrwa trzy miesiące — o 30%, pokój osobny z odpowiedniem urządzeniem, trzy razy w tygodniu wychód, zupełna swoboda w przyjmowaniu gości u siebie" itd. itd. „Praktykantki" i „pomocnice" dzielą się na dwie kategorje: „pomocnica" z asystencją wojskową lub cywilną. — Pierwsza bywa droższa, jako że daje większą gwarancję bezpieczeństwa. — Czy padł już kto z Was, Czytelnicy ofiarą tych nowych rezolucji wiecowych, nie wiem, wiem tylko, że jeden z mych przyjaciół pokutuje ciężko za niepopełnione winy.

Przekonał się bowiem, że jego „pomocnica gospodarcza" oddawna otacza się asystencją wojskową, więc mieszkanie jego wygląda jak ekspozytura DOG-enu! Wszędzie żołnierze i to różnej broni: na schodach, przed bramą, u wylotu ulic, w kuchni zaś obrała sobie strategicznie doskonałą pozycję ciężka artylerja! Gdy w dodatku miła „pomocnica" wyliczyła, że jej się od r. 1918 licząc, należy miesięcznie po 5000 mkp., a dwadzieścia kilka tysięcy nadpłaty — jako, że uchwała obowiązuje wstecz, żona mojego przyjaciela rozchorowała się ciężko na nerwy, a on podał o zaliczkę, aby co prędzej uwolnić się od „zaprzyjaźnionej" armji w domu i od szorującej tylko podłogę „pomocnicy gospodarczej". Oby mnie i Was, Szanowni Czytelnicy, Bóg ustrzegł od podobnej klęski!

Leon Żypowski.

L. GEORGE KAPITULUJE PRZED DE VALERĄ.

Londyn. (PAT.). W odpowiedzi przesłanej De Valerze L. George zaznacza, że trwałe pojednanie Irlandji z Anglją nie może się dokonać bez uznania wzajemnej zależności geograficznej i historycznej. L. George oświadcza w końcu, że gotów jest spotkać się z De Valerą celem zbadania możliwości uzgodnienia poczynionych propozycji zgodnie z żądaniem de Valery.

ODPOWIEDŹ IRLANDZKA.

Londyn. (PAT.). W odpowiedzi swej do rządu angielskiego De Valera oświadcza, iż Irlandczycy nigdy nie wyrażali zgodności przyłączenia się do Wielkiej Brytanji i nigdy nie przyrzekali wierności Anglji. Irlandja posiada całą świadomość odpowiedzialności wobec żyjących, jakoteż wobec bohaterów nieżyjących. De Valera zaznacza, że Anglja pod pozorem strategicznych konieczności stara się narzucić Irlandji swe jarzmo. Pierwszym warunkiem ugody jest wolność Irlandji, **gdyż małe narody mają takie same prawo do samodzielnego bytu jak duże, czego dowodem jest choćby Belgja, w obronie której krwawiła się cała Europa.**

MILJONÓWKA.

Warszawa. (PAT.) Przy dzisiejszem ciągnieniu 4 proc. pożyczki premjowej padła wygrana na nr. 2,284.464. Numer ten został wysłany do Trembowli w Małopolsce.

LIKWIDACJA STRAJKU KOLEJOWEGO.

Warszawa. (EE.) Radio. We wszystkich większych fabrykach przemysłu metalowego robotnicy przystąpili do pracy.

Poznań. (PAT.) Wczoraj wieczorem zostały uruchomione wszystkie pociągi z dworca poznańskiego wedle dotychczasowego rozkładu jazdy. Normalny ruch towarowy rozpocznie się w poniedziałek.

Warszawa. (PAT.) Centrala kooperatyw kolejowych otrzymała od ministerstwa aprowizacji 700 wagonów zboża na wyrównanie zaległych deputatów.

STRASZNA KATASTROFA KOLEJOWA.

Warszawa. (EE). „Rzplta" donosi, że 25. bm. o godz. 12 w nocy w odległości 6 klm. od Baranowicz na linji Baranowicze—Białystok zdarzyła się wielka katastrofa kolejowa z pociągiem uchodźczym. 9 wagonów zostało zupełnie zdruzgotanych. Dotychczas wydobyto z pod gruzów 15 trupów. Przeszło 20 rannych odstawiono do szpitala. Władze zaaresztowały kierownika ruchu na stacji baranowickiej. Śledztwo w toku.

Wiadomości telegraficzne.

Strajk aptekarzy ukończony. Poznań. (PAT.) Strajk aptekarski został dziś zakończony.

Wycieczki dziennikarskie do Polski. Warszawa. (EE). Między 15. września a 15. listopada br. przybyć mają do Polski 3 wycieczki dziennikarskie zagraniczne, mianowicie: włoska, angielska i skandynawska.

Koleje niemieckie podrożeją. Berlińskie pisma donoszą, że rząd zamierza podnieść taryfę kolejową (osobową i towarową) o 25%, zaś pocztową o 10%. (EE).

Reakcja podnosi głowę. Berlin. (EE. Radio). Zjazd b. żołnierzy frontowych niemieckich przekształcił się w jawną manifestację na rzecz wojny odwetowej oraz restauracji dynastji Hohenzollernów w Niemczech.

Uznanie gen. Delegata dla urzędników małopolskich.

P. Delegat Gałecki ustępując z d. 1. września z zajmowanego stanowiska wydał odezwę do podwładnych, w której, żegnając się z nimi serdecznie i wyrażając podziękę za ofiarną współpracę podkreśla sumienne i obywatelskie pojmowanie służby przez administracyjnych urzędników Małopolski.

W odezwie tej czytamy:

„Świadom tego wysokiego pojmowania obowiązków przez Panów unoszę ze sobą z posterunku Gen. Delegata Rządu prawdziwy i pełen szacunek dla małopolskich urzędników, którzy dzięki swoim zaletom potrafili sprostać niezmiernie trudnym zadaniom, zapewnić krajowi nawet w najcięższych chwilach przełomowych ład i porządek.

Uznały to władze naczelne, powołując na trudne i odpowiedzialne stanowiska w centralnym urządzie państwa liczne jednostki z pośród małopolskiego stanu urzędniczego.

Obecnie, gdy przychodzi nam się rozstać i na nowych posterunkach dalej w interesie dobra publicznego pracować, życzę Wam, byście tak jak dotychczas niezłomnie wytrwali na straży interesów i ideałów wiernego urzędnika państwa i dobrego obywatela Ojczyzny".

† Prof. Bolesław Mańkowski.

Miesiąc temu niespełna poniosła stratę politechnika lwowska przez skon prof. Godlewskiego. Obecnie z uniwersytetu Jana Kazimierza przychodzi wieść żałobna: po dwuletniej chorobie zmarł w piątek profesor pedagogiki na wszechnicy lwowskiej i dyrektor biblioteki, dr. Bolesław Mańkowski.

Urodzony w roku 1852 w Lubaczowie w Małopolsce, śp. Mańkowski odbył nauki gimnazjalne we Lwowie i tu też zapisał się na Wydział filozoficzny uniwersytetu, studjując pod kierunkiem prof. Czerkawskiego i Liskego. 1874/5 współpracował w wydawnictwie „Encyklopedji do krajoznawstwa Galicji", w następnym zaś roku objął miejsce bibljotekarza w bibliotece Dzieduszyckich, pisując w tym czasie korespondencje do warszawskiego „Przeglądu Tygodniowego". W roku 1878 wyjechał do Lipska i na uniwersytecie tamtejszym słuchał wykładów Wundta, Heinzego i Masiusa, zaś praktykę pedagogiczną odbywał w seminarjum Zillera. Następnie udał się do Berlina, gdzie pracował pod kierownictwem Zellera, Paulsena, du Bois Raymonda, Harmsa, Lassona i psychiatry Mendla. 1880 r. został bibljotekarzem i archiwarjuszem u Adama Sapiehy w Krasiczynie — w 10 lat później wstąpił do bibljoteki uniwersyteckiej we Lwowie, a w 1903 r. habilitował się na wszechnicy naszej na docenta pedagogiki. W 1912 został dyrektorem bibljoteki, w rok później profesorem nadzwyczajnym pedagogiki, zaś w roku bieżącym otrzymał tytuł profesora zwyczajnego tegoż przedmiotu. Przez 25 lat był niezmużonym redaktorem „Muzeum", organu Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych, które mianowało Go swym członkiem honorowym.

Zostawił około 15 prac z zakresu pedagogiki i dydaktyki, rozrzuconych przeważnie po „Muzeum", a będących świadectwem gorącego umiłowania przedmiotu i obywatelskiego pojmowania zadań pedagoga. Nie teoretycznie jeno, ex cathedra zajmował się słuchaczami. Obok wskazań naukowych, dawał im radę serdeczną, pomoc czynną w trudnych często chwilach między opuszczeniem murów szkolnych, a zdobyciem stanowiska, gdy ciężkie warunki materjalne groziły zwichnięciem, czy złamaniem młodego życia i zdolności. Niejeden z nich zawdzięczał egzystencję swą staraniom tego dziwnego pedagoga, który nie zakostniał w profesorskiej pedanterji i oschłości. Nie dziw tedy, że człowiek ten najlepszego serca, cieszył się dużą popularnością w kołach młodzieży i sferach naszego miasta.

Pogrzeb odbędzie się dziś, w niedzielę, o g. 2.30 popoł. z domu żałoby przy ul. Kopernika 31.

—oo—

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę »Dziewczyna z Holandji«, operetka.
W poniedziałek „Dziewczyna z Holandji", operetka.

—o—

CHIMERA (Akademicka 8). Dziś: **Ofiara wojny światowej** potężny dramat osnuty na tle wojny światowej. w gł. roli MIA MAY.

—o—

Repertuar Bagateli lwowskiej:

Na ogólne żądanie jeszcze kilka dni. 1) Prolog. 2) „Gra w durnia" z p. Białowską. 3) „Król się bawi" wyśmienita operetka w 2 aktach z prem. teatr. warsz. K. Hansz.

Próby z Wielkiej rewji p. t. No! No! z p. Folańskim dobiegają końca.

We Lwowie.

— Minister robót publicznych p. Narutowicz przejeżdżał wczoraj rano przez nasze miasto w towarzystwie prezesa Gen. Dyr. odbudowy inż. Webera, dyr. odbudowy okr. tarnopolskiego inż. Wowkunowicza i dyr. odbudowy okręgu lwowskiego inż. Welczera. P. minister jechał z Tarnopola przez Brzeżany i specjalnie interesował się sprawami odbudowy województwa tarnopolskiego.

— Szef misji Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, p. dr. Leland Mitchell — jak się dowiadujemy — w najbliższym czasie opuszcza Lwów. Dr. Mitchell pracował w Polsce prawie cały rok, bo od września 1920, początkowo w Jarosławiu, gdzie zorganizował ambulatorjum i chronkę dla dzieci, następnie w Białymstoku, jako kierownik szpitalika. Przeniesiony do Lwowa, jako szef misji, rozwinął w naszem mieście żywą a owocną działalność, spiesząc z pomocą wszędzie, gdzie tego była potrzeba, organizując rozdawnictwo zarówno medykamentów, jak i rozlicznych innych artykułów, otaczając troskliwą opieką naszych uchodźców, zakładając szpitaliki po miastach prowincjonalnych, organizując wreszcie rozdawnictwo mleka dla niemowląt. W drze Mitchellu żegnamy naszego szczerego życzliwego przyjaciela, prosząc go, by o nas i tam za oceanem pamiętał i okazywana nam dotąd życzliwość i nadal zachować dla nas zechciał.

— Smutny fakt. Z bieżącym rokiem szkolnym, po 15-letnem istnieniu, przestaje we Lwowie istnieć prywatne gimnazjum męskie im. A. Mickiewicza, dawniej dyr. Petelenza. Ten fakt nie jest smutny, bo szkoła ta nie dotrzymała tego, co jej założyciel obiecywał. Ale ta szkoła posiadała znakomity gmach, urządzony celowo, i odpowiednie urządzenia. Ten gmach obecnie właściciele, Tow. „Ochrona Dziecka", wynajęło przedsiębiorstwu naftowemu. Tymczasem tyle szkół musi się mieścić w nędznych zakamarkach ku wielkiej szkodzie młodzieży, która i tak tyle ucierpiała od wojny. Lwów miał dostać drugie państwowe gimnazjum żeńskie, tak bardzo potrzebne, nie dostanie go dla braku lokalu. Zaś organizacja obywatelska dobru dzieci poświęcona, wynajmuje lokal szkolny dla zysku lepiej płacącemu przedsiębiorstwu handlowemu, nie pytając nawet władz szkolnych, czyby nie dały ceny przybliżonej. To jest smutny fakt — i takie postępowanie należy odpowiednio skwalifikować.

K. Z.

— Nowy ustrój Kuratorjum Okr. szkolnego lwowskiego. Z dniem 1. września br. wchodzi w życie nowy ustrój Kuratorjum Okręgu szkolnego lwowskiego. Kuratorjum podzielono na cztery wydziały: 1) prezydjalny (ogólny), 2) szkolnictwa średniego, 3) szkolnictwa powszechnego i 4) szkolnictwa zawodowego. Szefostwo powierzył minister w. r. i o. p. I. radcy Stanisławowi Gayczakowi, II. radcy dr. Marjanowi Janellemu, III. dr. Stanisławowi Tyneliskiemu i IV. radcy Antoniemu Stefanowiczowi.

— Niedbalstwo poczty. Panujące u nas porządki telegraficzne są poprostu skandaliczne. Opisujemy poniżej suchy fakt, który mówi sam za siebie: W urzędzie pocztowym w Ostrogu, pod Zdołbunowem, nadał 24. bm. p. J. Z. depeszę **pilną** do p. Z. F. we Lwowie. Depeszę nadano 25. bm. o godzinie 8.50 rano. Panu Z. F. wręczył ją posłaniec pocztowy dnia 27. bm. o godz. 10.53 rano. W rubryce „przyjęto" napisał urzędnik we Lwowie datę 26. sierpnia. W końcu zaznaczyć należy, że w depeszy proszono o przysłanie ze Lwowa lekarza-chirurga do śmiertelnie chorego człowieka. Za depeszę jako za „pilną" pobrano taksę potrójną, gwarantując tem samem, że będzie ona doręczona z możliwie największem pośpiechem. Zatem pytanie: jak długo idzie z Ostroga do Lwowa depesza zwykła, a jak długo list? Za depeszę zapłacono 300 mp., podczas gdy bilet kolejowy II klasy kosztuje z Ostroga do Lwowa 400 mp. W 24 godziny po wysłaniu depeszy wyjechał pociągiem do Lwowa p. Z., zabawił we Lwowie dzień cały, zabrał ze sobą do Ostroga chirurga i powrócił z nim na miejsce, a depeszy we Lwowie jeszcze nie było. Więc na co pobiera się potrójną taksę przy t. zw. „pilnych" depeszach i czy istnieją jakie obowiązki poczty co do dotrzymania zobowiązania wobec stron? Wszystko to są pytania aktualne i domagające się jasnej i stanowczej odpowiedzi. Nie wolno burzyć w proch resztek zaufania do instytucji państwowej, jaką jest poczta. Może nareszcie znany ze swej energji p. minister poczty zabierze się do usunięcia panujących anormalnych stosunków.

— Zgromadzenie pracowników kolejowych. Wczoraj popołudniu w salach kina „Grażyna" odbyło się zgromadzenie kolejarzy pod przewodnictwem p. Kursela. P. Maksymin w długim wywodzie przeprowadzał analogię stosunku wynagrodzenia do pracy dawanej. W lipcu br. płace były niższe o 37%, a obecnie są o 42% niższe od wysokości kwot istotnie potrzebnych do zaspokojenia potrzeb życiowych. Po ożywionej dyskusji uchwalono prawie jednogłośnie rezolucję następującą: Zebrani pracownicy kolejowi żądają ukarania winnych śmierci kolejarzy w ostatnich zajściach w Chełmie i Poznańskiem. Zebrani żądają ze względu na coraz cięższe warunki bytu, by artykuły pierwszej potrzeby, opał, mieszkanie i odzież były dostarczane przez rząd po cenach odpowiadających uposażeniu pracowników. Różnicę między ceną targową, a ceną ustanowioną ma pokrywać rząd. Drożyznę obecną wzmaga wywóz towarów za granicę przez różnej kategorji paskarzy, dlatego zgromadzeni domagają się wybrania komisji z łona pracowników kolejowych, któraby miała prawo kontrolowania transportów i przesyłek we wszystkich stacjach węzłowych i granicznych. Zgromadzeni stają na punkcie żądań postawionych przez WWZZK. i domagają się rychłego ich zrealizowania.

— Sprawa cennika krawieckiego. Wobec niejawienia się tak żydowskich, jak i katolickich robotników na zwołaną dnia 26. bm. konferencję cennikową, uchwaliła komisja cennikowa majstrów krawieckich odnieść się w tej sprawie do walnego zgromadzenia majstrów krawieckich, które zostało w tym celu zwołane na dzień 30. bm. na godz. 7.30 wieczorem do sali Izby rękodzielniczej.

— Strzały na ulicach Lwowa. Spokojny sen mieszkańców ul. Herburtów zakłóciło nocy wczorajszej nieco zbyt głośne intermezzo. Oto w samą północ zaczęli się dobijać do drzwi willi Aleksandra Wolskiego jacyś bandyci. Gdy zaniepokojony właściciel willi wyszedł do drzwi, ci pod groźbą użycia broni zażądali od niego... oddania bardzo ważnej depeszy. Przerażony Wolski wybiegł na balkon I. piętra i oddał kilkanaście strzałów. Przybyła wkrótce patrol policyjna nie znalazła żadnego trupa.

— Nieszczęśliwe wypadki. Marja Marciniak, lat 32, wyrobniczka, spadła z fury naładowanej sianem i złamała prawą rękę.

Michał Doncia, robotnik, lat 23, podczas wynoszenia zwojów sukna ze sklepu do auta stojącego na pl. Gołuchowskich, potrącony został przez przejeżdżający tramwaj. Ciężko potłuczonego odstawiono do szpitala powsz.

Klug Władysław, lat 18, więzień, podczas kąpieli w łaźni stracił przytomność wskutek panującego tam gorąca i spadł ze schodków na szybę okienną. Silnie pokaleczonego odwieziono do szpitala powsz.

Stojącego na ulicy Objazd, krawca Tesslera Cudeka, lat 18, przejechał automobil osobowy nr. 631. Tylko wolnemu tempa auta zawdzięcza Tessler słabe potłuczenie i zdarcie naskórka.

— Kradzieże. Z mieszkania Karola Walkera przy ul. Lelewela 2 wynieśli złodzieje przez otwarte okno parterowe garderobę wartości 80.000 mk. — Na szkodę Kamili Frenklówny, zam. przy ul. Szpitalnej 2, ukradziono rzeczy wart. 20.000

TYDZIEŃ LITERACKI

JAN STUR.

Stan. Ign. Witkiewicza Tumor Mózgowicz.

(Dokończenie).

Tak wyglądają ludzie ginącej Europy!
Tak wyglądają!

Pokazując zaś ich przebrzydłe lica, musiał twórca, chcąc nie chcąc, sparodjować Peer Gynta. Albowiem w zdrowiu Peera tkwi cecha, z której — wśród odpowiednich okoliczności — urodzić się może i musi choroba, powodująca śmierć Tumora. Kłamstwo Gyntowej, odruchowej wyobraźni — skoro dodać doń przymieszkę wybujałego intellektualizmu — zmieni się w kłamstwo Tumora. Skoro w centrum przyrodzonej jedności skandynawskiego fantasty padnie pył od wieka wieków rezonującej o sobie (o wszystkiem!) cywilizacji; serce płonące zagasi, organizm człeczy rozdwoi się i pocznie wikłać się sam w sobie, pokraczne stroiąc miny. Nie jest bynajmniej rzeczą przypadkową, że Peer jest przedostatniem ogniwem w łańcuchu rozwojowym syntetycznych postaci-symbolów i że stworzyły go czasy, tuż poprzedzające Mózgowicza.

A jednak —

Mimo, że uważamy Tumora za ostatniego z rodu — Prometejów, nie wróżymy mu żywota — sub specie Sztuki — wiecznego. Dokument: „oto tak ongi gnił wiek XX“ będzie zawsze oglądany, badany, komentowany, nie zdoła jednak, zda się, wieczyście spełniać zadania dzieła Sztuki, które winno budzić wzruszenie bezpośrednio samem sobą, a nie za pośrednictwem wyciąganych zeń wniosków. Rzecz omawiana bowiem działa na nas (wbrew teorji W.) nietylko formą swą, ale także i treścią, a raczej całością swą, która wiąże oba czynniki w nierozerwalną, niedającą się od siebie odróżnić jedność. Otóż całość ta działać może jedynie w czasach podobnych do dnia dzisiejszego, u których progu staje widmo zupełnej, już nie: walczącej ze sobą, ale. wikłającej się w sobie, ginącej marnie degeneracji. My jednak wierzymy, że po czasokresie skonu, nastanie czasokres bojującego o światło swe świtu ranka, południa i, walczącego wciąż jeszcze ze skonem, zmierzchu. A z dziejów ludzkich wiemy, że fazy owe trwają nierównie dłużej od momentów nocy. Wzruszenie zaś wywoływane symbolicznem choćby zobrazowaniem nocy, która bezwolnie ulega ciemnościom — mamy na myśli wyżej zdefiniowane wzruszenie bezpośrednie — nie może zaistnieć w żadnej chwili dnia. I przeto nie może „Tumor“ mierzyć się z pokrewnym mu żałobnemi barwami i słabością woli Hamletem, spowitym — mimo wszystko — w pełen żywej ruchliwości światłocień, który kryje nawet w sobie możliwość brzasku.

Ponadto: istnieje jeden sposób narodzin, a wielorakie są rodzaje śmierci, jedno istnieje zdrowie, a różne są choroby. To, co jest pozytywne w dążeniach ludzkich, to jest wieczną, niezmienną istotą naszą, — i dlatego symbol dążeń pozytywnych, odbicie i wynik tej istoty (substantia), potrafi do niej zawsze i wszędzie przemówić. Choroba natomiast i śmierć danej epoki powstają wskutek tego, że zmiennym akcydensom pozwalamy przygłuszyć niezmienną istotę naszą. Tumor przeto, po mistrzowsku symbolizuje upadek dzisiejszy, bo odzwierciedla ów przerost akcydensów ponad miarę zdrowotności, ponad rolę skromnych służków istoty. Ale, jak rzekłem, akcydensa są zmienne i wątpię, czy w zwierciedle, ukazującem grzyby trujące epoki naszej, odnajdzie się jakaś tam inną x-ta, lub y-ta epoka w stanie rozkładu, której bakterje będą całkiem odmiennego gatunku, choć tak samo boleśnie będą ją toczyć! Tak bardzo nie-achillesową piętą Tumora, a raczej Witkiewicza, jest fakt, że nie pragnie w nas wzbudzić grozy samym upadkiem, ale ścisłem określeniem „jak“ tego upadku, związanem nie mniej ściśle z danem miejscem (Europa) i wiekiem (wiek XX). Oto druga ważna różnica między Tumorem a Hamletem, ukazującym nam raczej zwątpienie samo w sobie, aniżeli szaty, które zwykło wdziewać pod tą właśnie szerokością i długością geograficzną i o tej właśnie porze dziejowej.

Kwestja aeternitatis, którą poruszyliśmy z obowiązku ustalonych dla się zasad rozważania krytycznego, a nie z aroganckiej troskliwości o żywot tego lub tamtego dzieła, nie istnieje, rzecz prosta, dla Witkiewicza. Wszak jego wiarą jedyną jest wiara w bliski skon Sztuki, a może i ludzkości. Skoro jednakże Witkiewicz dzieło swe wydał, stwierdzając tem samem, że nie „sobie śpiewa, a Muzom“, nie jest, nie może być dlań rzeczą obojętną porozumienie się z ludźmi, będącymi jeszcze. A w takim razie ośmielam się twierdzić, — że porozumieniu stoi na przeszkodzie nazwanie „Tumora“ dramatem. Czytamy określenie to w podtytule, lub na afiszu teatralnym — i spodziewamy się współczucia autora, potakującemu stworzonemu przez się bohaterowi. Czekamy daremnie na niewypowiedziane nigdy, a jednak w każdym dramacie dosłyszalne słowa: „racja, mój drogi! Dobry jesteś; — dobry mógłbyś być. Zwycięstwo winno, lub mogło by ci przypaść w udziele, gdyby nie przeciwstawiające się Tobie, nie mające słuszności, lub też ją mające, potęgi. Albo gdyby nie wina Twoja, nie błąd który popełniłeś, a który wypaczył podstawową słuszność Twą, jądro pozytywnie dobre Twej natury“... —

A więc komedja. Sądzicie, że czytając Tumora można się szczerze i bez troski śmiać lub uśmiechać?! Czy-ż nie czujecie, że brak niewzruszonej — w tym drugim, w tym komediowym wypadku — dobroduszności, pobłażliwości twórcy wobec życia i bohatera swego. Niemasz w „Tumorze“ powiedzenia niewypowiedzianego, które odzywa się nawet w „Świętoszku“ Moliere'a, nawet wśród najbardziej ironiczno-złośliwych łamańców Shaw'skich. — „no, tak, moje Ty niedobre, drapieżne, głupie zwierzątko! no tak, moja Ty żabo, nadymająca się do wielkości wołu. Oto biorę Cię do ręki, — a poskacz sobie po mej dłoni, mądrzejszej od mózgu Twego. Pocieszna jesteś małpeczko, w zarozumiałości i nieudolności swojej, ale — ciekawa, ciekawa — i — właściwie — to ja — lubię Ciebie —!“

I tego głosu nie dosłyszysz w „Tumorze“.

Więc czem jest to dzieło? Czyżbym nie wiedział?

Może, we formę sceniczną ujętą, satyrą bolesną, groteską makabryczną, sarabandą piekielną, w której jad chłoszczącej nienawiści miesza się z współczuciem olbrzymiem, nie przytakującem jednak bohaterowi; a tuż obok — patrzcie! — lubuje się autor w zgniliźnie, którą się brzydzi. I znów: śmiech nie mogący wybuchnąć, bo — chwila — a z rozpaczy pocznie tłuc głową o ścianę. Ale nie! Nie potrafi tego uczynić, bo za chwilę — śmiechem wybuchnie.

Czem jest „Tumor Mózgowicz“? Nie wiem.

I jest mi to obojętne.

Jest dziełem — w swej chorobliwej beznadziejności — wielkiem.

—oo—

Z ILJADY HOMERA

Priam w namiocie Achillesa.

—o—

I poszedł stary Priam okup niosąc mnogi
gdzie był Achilles boski, gdzie był obóz wrogi...

Achill po uczcie — jadła i napoju syty
odpoczywał... Stół jeszcze przed nim był na-
[kryty...

Bohater Priam w ono herosa mieszkanie
niepostrzeżenie przybył i niespodziewanie...
Objął nogi Achilla i w okrutnej męce
począł całować owe bezlitosne ręce,
ręce — które mu tylu uśmierciły synów...

Gdy zbrodniarz dokonawszy karygodnych czynów
po morderstwie rodaka w inne zbiega kraje,
każdy go z zadziwieniem nawiętszym poznaje...
Tako widząc Priama Achill był zdziwiony...

Starzec błagalnie w słowa odezwał się ony:
„Wspomni ojca, podobny bóstwom Achillesie,
który wiekiem obciążon jest (tako wieść niesie)
i jako ja na progu stoi sędziwości...
Może sąsiedzi chcą dziś dobyć jego włości,
a niema — ktoby litość miał nad starym królem,
ktoby go przed nieszczęściem osłonił i bólem...
Skoro jednak posłyszy że syn jego żywie
wówczas wszytki cierpienia przenosi cierpliwie,
i z dnia na dzień nadzieję chowa w piersi swojej
iż syn jego namilszy powróci z pod Trojej...
o ileż barziej jam jest odeń nieszczęśliwy...
Wszytkich mych mężnych synów wybiły Argiwy...
Pięćdziesięciu ich miałem. Dziewiętnastu z onych
synów mych z jednej było żony urodzonych,
Insi — z nałożnic moich... Pięćdziesięciu było...
Wielu z nich Ares srogą wymordował siłą...
Ale ten namilejszy, ale ten jedyny
co był obrońcą i nas i całej krainy,
ten walcząc za ojczyznę z twojej zginął ręki...
Hektor...

Dla niego dzisia ja pełen udręki
do Achajskich okrętów idę między wrogi
niosąc za bohatera ciało okup mnogi.
Miej bojaźń bożą. Ojca przywołaj spomnienie
i zlituj się nademną — biednym nieskończenie...
Znoszę czego nikt dotąd nie znosił na ziemi,
Muszę całować rękę usty pokornemi
która zabiła dzieci moje...“

Mową oną
obudził w Achillesie tęsknotę szaloną
za lubym ojcem

Obaj we wspomnieniach toną...
Starzec wijąc się u nóg syna Peleusza
opłakuje Hektora... Achilla zaś wzrusza
ojca i przyjaciela miłego spomnienie...
Rozpaczają i gorzkich łez leją strumienie...
w namiocie słychać łkania, biadania i lęki...

Gdy szlachetny Achilles zbył wreszcie udręki
gdy mu z serca odpłynął ból nieukojony
podniósł starca litośnie i rzekł słowa ony:
„Nieszczęsny, wiem żeś srogim bólem przyci-
[śnięty.
Co za męstwo samemu przyjść między okręty
Danaów, by się znaleźć przy owym Achilu
który ci mężnych synow pomordował tylu...
Chyba serce z żelaza masz. Ślądź. Próżne żale.
Uspokój się. Smutek twój nie pomoże cale.
Bogowie przesądzili tak ludzkie istnienie
iże udziałem naszym jest ból i cierpienie.
Bogowie jeno żyją bez wszelakiej troski“.

Na to tak mu odpowie Priam władca boski.
„Nie usiądę Achilu przez Zewsa wybrany,
dopokąd Hektor syn mój nie będzie mi dany.
Teraz syn mój w namiocie twym leży zabity...
Wydaj ciało i przymi zań okup obfity...“

Ponuro patrzy Achill i tako poczyna:
„Sam ci postanowiłem wydać ciało syna...“
Potem się żałośliwie skarży: „Patroklesie...
Nie gniewaj się jeżeli widzisz to w Hadesie
iże ojcu dziś ciało Hektora oddaję.
Okup nie bylejaki za niego dostaję.
Tobie zaś część onego dam niebylejaką“.
Skończył i do Pryama odezwał się tako:
„Starcze, syn twój zostanie ci dzisia oddany.
Skoro się zarumieni tylko świt różany
wywieziesz go do Trojej...

A tymczasem społem
zasiądźmy Pryamusie za biesiadnym stołem.
Abowiem, choć ją wielka dotknęła żałoba,
o jedle pamiętała nawet smutna Nioba...“

Przełożył Juljan Ejsmond.

O Apokalipsie i Mesjaszach.

—o—

W artykule o „Tumorze Mózgowiczu“ w naszym „Tygodniu“ wydrukowanym, p. Jan Stur usiłuje dopasować mniej lub więcej trafny wi- trych do tej groteski, w której zdrewniałe ludzkie manekiny porusza sztuczny mechanizm przyrządów matematycznych. Za punkt wyjścia dla interpretacji sensu kwiącego w życiowym bezsensie tej trocinami wypchanej manekinady posłużyły p. Sturowi pewne, za niezbite artykuły wiary przyjęte, a zgoła dowolne uogólnienia, z którymi nie sposób się pogodzić, ile że poza emfazą i akcentem szczerego przekonania, z jakiem je autor wygłasza, nic ponadto za niemi nie przemawia.

Jak członek poznańskiego „Zdroju“ i lwowski przedstawiciel sekty w katakombach czasopisma braci Hulewiczów buddaizującej, p. Stur daje wyraz poglądom, wyhodowanym w inspektach i doniczkach tej grupki, która poza teozoficznemi fantasmagorjami Słowackiego świata Bożego nie widzi. Jest coś w tej postawie z głęboko zapadłej prowincji, czerpiącej alfę i omegę swej mądrości z jednego modlitewnika, po świątobliwej babce odziedziczonego. Ten wybitnie poznański punkt widzenia zajmuje p. Stur, gdy z bukolicznej perspektywy parafjalnego zakątka na światowe przewroty spoglądając przepowiada nie tylko rychły skon sztuce, ale i nieuchronną ruinę rzekomo w materjaliźmie całej, beznadziejnie ugrzęzłej Europy. Wszystkie tego pokroju proroctwa, usiłujące ewolucyjne procesy zmian w politycznych, społecznych i gospodarczych stosunkach na planetarnej arenie dziejów ująć w kategorje biblijne, lub astrologiczne horoskopy, są arcyprymitywną próbką owczarskiego historjozofowania na tematy zbyt zawiłe, aby im za pomocą metod tak staroświeckich i tak wstecznej techniki myślowej sprostać można było.

Ostatecznie wypadałoby przy omawianiu zjawisk literackich zachowywać dla prostej przyzwoitości jakąś miarę dystansu i właściwej proporcji. Dziełku które pod względem formalnie artystycznym stanowić może ciekawy nawet eksperyment jako realizacja bardzo jednostronnej, choć z gruntu fałszywej teorji, któregoatoli promień rozpiętości ogarnia wązki horyzont faktów duchowych z nader ciasnego odcinka, przypisywać znaczenie rewelacji wszechświatowych rozmiarów, nie uchodzi. Nawet jako symptomatyczny przejaw chwili dziejowej roztrząsane może ono co najwyżej służyć za dokument stanu moralnego swego najbliższego środowiska, pewnej odrębnej krewniaczej grupy literackiej, pewnej miejscowej, specyficznymi miazmatami nasyconej atmosfery, pewnej obyczajowo jednolicie ukształtowanej warstwy towarzyskiej pewnej w żywą jedenostkę narodową historycznie zorganizowaną społeczność, nigdy atoli przy odrobinie zmysłu krytycznego i przezornej ogędności stylu nie dopuścimy, aby dopatrywać się w niem manifestu, formującego symbolicznie w sposób arcyryczałtowy jakoby jakiś przełomowy moment zwrotny w wszechdziejach całej ludzkości. Im dalej bowiem w dociekaniach naszych nad przyszłymi losami europejskiej kultury odbiegamy od ściśle określonego w czasie i przestrzeni umiejscowionego konkretnego człowieka, o którego opieramy się w codziennem praktycznem naszem życiu na każdym kroku i szukamy oparcia dla mglistych naszych przeczuć, obaw i nadziei w jakiejś oderwanej, fikcyjnej ludzkości, gubimy się w pustych komunałach, brnąc omackiem wśród jałowych bez treści schematów.

Spory poczet oddawna w tej dziedzinie krążących formułek wzbogacił się w ostatnich czasach o kilka nowych lub odnowionych tylko obiegowych liczmanów których z upodobaniem nadużywa także poznański „Zdrój“ i jego adherenci. Do tych czysto frazeologicznych, gołosłownych zwrotów należą ogólniki o uwiądzie starczym naszej kultury, o zmaterjalizowaniu Europy, o posłannictwie odrodczem uduchowionej Azji, o nieuchronnym rozkładzie zachodniej cywilizacji, o jej fałszywym biegu i o zbawczym potoku światła, które ze Wschodu ma przynieść odrodzenie ginącemu światu. Dla swego prywatnego na swym zapiecku użytku można wprawdzie w biblijnej prostocie ducha sens dziejów sobie upraszczając, klecić z nich jak z dziecinnych klocków richterowskich melodramatyczną gadkę o konflikcie materji i ducha, piekieł i niebios, w której rolę wysłanniczki piekieł wyznacza się zmaterjalizowanej Europie zaś powiernicy niebios „uduchowionej“ Azji. Kto jednak zbrojny w takie narzędzia orjentacyjne przekroczyłby próg swej domowej apteczki, skonfrontowany z pierwszym z brzegu faktem historycznym dotkliwej doznać musi porażki. Wszystkim tego pokroju twierdzeniom przeciwstawić dają się z równem, a może i większem uzasadnieniem przekonania wręcz przeciwne, a już rzeczą osobistego smaku i gustu, zależnie od przywiązania naszego do pewnych konkretnych, historyczną tradycją przekazanych nam wartości, od pewnego lokalnego, ogarniającego te, a nie inne strefy globu patrjotyzmu, od naszej lojalności względem pewnych ściśle określonych form takiej, a nie innej kultury, będzie, którą z tych przeciwstawionych sobie alternatyw za kierowniczą ideę obieramy. Co do mnie w tej wolnej elekcji, za głosem serca i głowy idąc, głosuję po tysiąckroć za Europą, choćby w gruzy zapaść się mającą, a przeciw wszelkim na modłę azjatycką jej regeneracjom. Right or wrong my country! Cóż mi Hekuba? Cóż nam do Azji? I mała komu pociecha stąd, gdy nas ktoś zapewnieniem udobruchać się stara, że „my“ to nie świat cały, to nie ludzkość cała i że istnieje gdzieś na antypodach, w transuralskich stronach olbrzymi jakoby rezerwoar możliwości odrodczych, który zwykł ciągle odnowa napełniać Europę ludźmi i ideami gotowymi na gruzach kultur zachodnich stworzyć nowy świat i życie. Nikomu z nas na serjo na żadnej nie zależy ludzkości, jako na pewnej zbiorowej solidarnej całości, na tej bezkrwistej, do niczego nieobowiązującej, czysto retorycznej abstrakcji. Właśnie bowiem my to, każdy z nas w swem środowisku wraz z najbliższą otaczającą go sferą historycznej rzeczywistości do granic pewnej rodzimej, tubylczej, swoistej, kulturalnej hemisfery rozszerzonej, stanowimy swój świat cały i w każdym z nas, w zespole tych najistotniejszych wartości, składających się na siłę, dumę i godność Europejczyka, mieści się początek i kres przeznaczenia całej ludzkości, a nigdzie indziej na całym globie ziemskim.

Najdrobniejszy okruch z materjalnych dóbr Europy jest dla Europejczyka droższym i cenniejszym klejnotem niż całe Himalaje azjatyckiego uduchowienia, bo każdy odłamek tutejszej cywilizacji impregnowany jest lotną substancją europejskiej myśli i ducha, wywalczoną kosztem niezliczonych ofiar i mozołów całych pokoleń, które gnała przez stulecia niepohamowana żądza odkrywczych zdobyczy, i żarła nieukojona tęsknota mocy i czynu. Nie czujemy się wcale synami ludzkości: chcemy być prawowitymi dziedzicami zachodniej cywilizacji, z której ani piędzi uronić nam nie wolno. Europa jest glebą młodą i drży w swych posadach od naporu wulkanicznych sił swej młodości, a komu się zdaje, że dla ratowania jej w chwilach krytycznych przesileń musi wzywać pomocy wszystkich azjatyckich świętych, popełnia haniebne świętokradztwo zbiegostwa z pod sztandaru. **Europa fara da se.** Europejski Pan Bóg siedzi jeszcze mocno i niezachwiany na tronie.

Tysiącletni proces między Zachodem i Wschodem jest co prawda jeszcze w toku i niewiadomo, na czyją stronę padną ostatnie atuty tej odwiecznej gry ras i plemion. Nie zanosi się jednak wcale na to, aby w globowych zapasach uledz miała Europa, a przeciwnie wszystko zapowiada, że gdyby nawet szczepy Azji berło nad światem kiedyś odziedziczyć miały, stanie się to dzięki przyjęciu europejskich idei, zasad i metod. Nie Wschód to śpieszy na rozbudzenie uśpionej Europy, ale płomienny i pancerny geniusz Zachodu cuci z wiekowego odrętwienia ludy azjatyckiego lądu.

Ten pietyzm i kult dla Azji szerzy się teraz, jak dżuma azjatycka, pod wpływem modnej lektury Rabindranatha Tagory, który objeżdżając stolice Europy, głosi mesjanistyczną teorję o posłannictwie wszechdziejowem swego narodu, zrozumiałą psychologicznie u niego jako obywatela Hindostanu, wybijającego się na wolność z pod jarzma brytyjskiego. Głosić jednak mesjanizm na benefis Azji, jako wybawicielki ludów, to dla Europejczyka szczyt autowywłaszczania się z historycznej pozycji na rzecz jakiegoś fatalistycznego biegu dziejów, których wykonawcą ma być zawsze ktoś inny, byleby nie my właśnie: przedtem lud (zbawienie jest pod siermięgą!) czy proletarjat (otworzy bramy dziewka bosa!) potem młódź dorastająca (stulecie dziecka, !) teraz dla odmiany znów Azja.

W jednym z ostatnich zeszytów warszawskiego „Świata“ p. Helena Witkowska, znana na polu wychowawczej literatury autorka, prorokując również blizkie „zindyanizowanie“ Europy, słyszy już, jak godzina wschodu na zegarze dziejowym bić zaczyna i jak idzie stamtąd nowa fala zbawienia, która dopomódz ma nam do wyzwolenia ducha z pęt materji.

Typowe to stanowisko wszystkich sentymentalnych moralizatorów, nawracających wiecznie świat cały i bliźnich na gołębie i jagnięce cnoty cherubinków, nieuleczalna mania humanitarystycznych pacyfikatorów i filantropijnych farmakologów, w pracowitem ducha próżniactwie nałogowo krzątających się około recept na mikstury, plastry i pigułki dla wybawienia ludzkości od pierworodnego grzechu. Z seraficznym stanem swych duszyczek ci niecdrodni potomkowie świętego Gwalberta z Lili Wenedy, elementarnego faktu wojny nie umieli pogodzić inaczej, jak oczekując od jej wyników nastania epoki rajskich wszechamorów, w której lew spocznie czule przy jagnięciu, wilk w owczej skórze pasać będzie koźlątka, a lis będzie się słodko uśmiechał do kwaśnych winogron. Było to jedyne dla nich wyjście, aby mócz woję rozgrzeszyć i upadłej Europie winy przebaczyć. Doznawszy zaś srogiego zawodu i nie mogąc w 365 dni po zawarciu preliminarzy pokojowych doczekać się zapowiedzianego zbawienia ludzkości, krzyż nad Europą uczyniwszy zwracają się z potępieńczym giestem ku Wschodowi, skąd nadejść ma z archanielską trąbą na czele lud samych Mesjaszów czy też dzicz nowych Dżengishanów, co ma sprawić ogniem i mieczem sąd ostateczny nad tą Sodomą i Gomorą. Dla wyznawców katastrofizmu w dziejach istnieje bowiem tylko jedna optyka: Apokalipsy. Z niej czerpią cały bagaż swych kategoryj myślowych; koniec świata i odrodzenie ludzkości — oto dwa ubożuchne bieguny, między którymi oscylują wyobraźnia ich hipochondrji.

A dokoła wre tymczasem i kipi codzienna, wytrwała niezmordowana praca europejskiego ducha, bez śladu sińców gangreny. Kto zaś w tych olimpijskich zawodach nie chce dać się ubiedz, zamiast gorszyć się siedmioma grzechami Zachodu, ćwiczy i sposobi mięśnie i nerwy do czujnej, wytężonej i wysilającej roboty. „Niech się skrobie kto ma I szaj, nasza skóra zdrowa“. Radjodepesze z obserwatorjów Okcydentu przedśmiertnych podrygów agonii znikąd nie sygnalizują. **Ostap Ortwin.**

—oo—

JÓZEF MIRSKI.

NIE POMNĘ...

Nie pomnę matki ani sióstr nie pomnę
ni domowego proga...
dawno snać było... Czasy snać ogromne,
gdym odszedł ludzi i Boga..

Próżno się trudzę myślą zgonić chwilę...
woń jeno pachnie mi pszenna...
pewnie noc była... darmo pamięć silę...
pewnie, jak dziś — wiosenna...

Poszedłem — dokąd? — nie pomnę nic, nie [wiem,
ni kędy szedłem ni poco?...
Już świt i słońce spłonęło żarzewiem, —
już świt — — a ja wyszedłem noca..

—o—

Z SERCEM, CO Z ŻALU...

Z sercem, co z żalu pękło do dna,
z duszą znużoną, omdlałą,
odejdziem stąd umarli, cisi,
jakby sie nic nie stało.

Nie będą po nas biły dzwony
ni kir żałoby kto wdzieje.
Cóż, żeśmy kiedyś pono żyli? —
o, jakież dawne to dzieje!...

Wszakżeśmy zmarli już za życia,
kruki nam serca wyżarły...
Jakoż kto po nas będzie płakał,
gdy zejdziem — chór umarły?...

—oo—

Posiedzenie miejskiej komisji elektrycznej.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji referował dyr. Tomicki sprawę doprowadzenia kolejki elektr. na Targi wschodnie. Tymczasem stworzony zostanie ruch pendalowy jednego wozu do czasu otwarcia Targów. Bilet jazdy kosztować będzie na tej linji 10 mp.

Komisja złożona z pp.: Hinolera, Felsztyna i Wczelaka ma załatwić sprawę przewożenia pakunków różnej wagi wozami tramwajowymi.

Przystąpiono następnie do obrad nad podwyższeniem opłat za światło i prąd. I tak: uchwalono podwyższyć cenę za 1 kilowat-godzinę dla mieszkań prywatnych na 45 mp., dla biur, lokali itp. na 90 mp., dla motorów na 35 mp., dla kinoteatrów na 120 mp. Wynagrodzenie za godzinę pracy montera w dzień wynosić będzie 100 mp., dla pomocnika montera 75 mp. Roboty wykonywane w nocy droższe są o 100 proc. dla bu. Za ponowne załączenie opłata wyniesie 150 mp., za badanie miernika 500 mp.

Ceny biletów jazdy MKE.: bilet normalny kosztować będzie 20 mp., z przesiadaniem 25 mp., bilety poranne i wojskowe 15 mp., bilet dworcowy 30 mp., kontrolny 30 mp. Karta abonamentowa dla dowolnie częstej jazdy 1.500 mp., dla dwurazowej jazdy z przesiadaniem 800 mp., dla dwurazowej bez przesiadania 600 mp., bilety szkolne z przesiadaniem 200 mp., bez przesiadania 150 mp.

Cena za transport towarów od fury 1.000 mp. w dzień, zaś w nocy 1.300 mp.

Z uchwały komisji upoważniono dyrekcję MKE. do sprzedawania biletów i kart abonamentowych po uchwalonych cenach już począwszy od poniedziałku, tj. 29. bm.

Natomiast wszystkie inne ceny z wyjątkiem abonamentów przedłożyć Radzie miejskiej na posiedzeniu, które odbędzie się prawdopodobnie we środę, tj. 31. bm.

Podwyżka spowodowaną została wzrostem cen węgla.

Z OPERETKI.

„Dziewczę z Holandji", operetka w 3 aktach Emeryka Kalmana.

Wystawienie nowej operetki jest dla publiczności naszej, tej, która żądną jest lekkiej muzyki i jeszcze lżejszego dowcipu, wypadkiem dnia. Jaka jest muzyka w operetce dzisiejszej, publiczność o to nie pyta — zaciekawienie jej natomiast wzrasta, skoro dowie się, że libretto jest pikantne — jeśli jest przeciwnie, to operetka publiczność się nudzi, tak, że po drugim akcie wiele osób opuszcza amfiteatr, jak to miało miejsce na ostatniej premierze.

Zacznę od libretta „Dziewczęcia z Holandji", które nie jest ani nowe, ani dowcipne. Jest księżniczka, która ma poślubić nieznanego i nigdy niewidzianego księcia i jest książę, który ma wstręt do małżeństwa. Gdy w oznaczonym dniu ślubu, oczekiwany książę się nie zjawia, a wysyła swego adjutanta, który ma księżniczce oświadczyć, że niema zamiaru wstąpić w związki małżeńskie, przebiegły ochmistrz dworu sprawą tak kieruje, że adjutant nieobecnego księcia zawiera formalny związek małżeński „per procura" w imieniu swego pana.

Książę natomiast nieświadom tego, że stał się wbrew swej woli małżonkiem, bawi się w najlepsze na wybrzeżu Holandji, nie gardząc i dziewczyną z ludu. Księżniczka natomiast dowiedziawszy się o miejscu pobytu swego małżonka, udaje się w przebraniu wiejskiej dziewczyny na wybrzeże, gdzie odrazu spotyka się ze swym małżonkiem. Oboje przypadają sobie do gustu i ostatecznie po wyjaśnieniu qui pro quo, łączą się w szczęśliwą parę. Adjutant zaś księcia, który mniemał, że zostanie „księciem małżonkiem", pojmuje za żonę damę dworu księżniczki.

Muzyczka wcale zgrabna i niejednokrotnie interesująco instrumentowana, łączy w motywach już to kołomyjkę, krakowiaka, a nawet żywo przypominającą żydowską melodję „Chawę" — wszystkie te motywa węgierskim sosem podlane i rytmem czardasza zakończone — nie świadczą ani o inwencji kompozytora, ani też nie są piękne. Dowcipu niema w niej za grosz, w dodatku wlokły się te trzy akty do północy, aczkolwiek afisz głosił, że koniec o 10.

Operetką dyrygował nowy kapelmistrz pan Roman Wojnarowicz, bardzo starannie i ze zrozumieniem wydobywając z orkiestry maksimum tego, co partytura dawała, w tempach był zrównoważony, a w akompanjamencie solistom aż nadto powolny. W kapelmistrzu tym zyskała operetka nasza bardzo muzykalną i utalentowaną siłę.

Księżniczkę śpiewała p. Brzeska, głosowo jak zwykle dobra, ale dykcja stale niewyraźna, śpiewanego przez nią tekstu trzeba się raczej domyślać, jak dosłuchać.

Damą dworu była p. Miłowska, zawsze urocza, pełna humoru, a śpiewająca i frazująca z wdziękiem i słodyczą.

Nad wyraz przemiłą, świeżością głosu zdumiewającą baronową-ochmistrzynią, była nasza niezrównana Kasprowiczowa, pod której adresem lwia część oklasków była skierowana.

Z ról męskich na pierwszy plan wybijał się p. Kuligowski jako adjutant księcia, wytwornym wyglądem i umiejętnem frazowaniem melodji.

P. Świeży jako książę, głosowo miał wiele dobrych momentów, scenicznie był o wiele swobodniejszym, jak w ubiegłym sezonie i pozwala rokować nadzieje, że pod wytrawną ręką reżyserską i popracowaniu nad emisją głosową, która, jak dotąd wykazuje jeszcze liczne braki, będzie bardzo dobrym śpiewakiem i aktorem.

Żywioł komiczny reprezentował p. Tatrzański któremu udawało się to o tyle, o ile roli jego komiczną librecista nie uczynił.

Pięknie i malowniczo wykonał balet tańce holenderskie z niezrównanym Burkacką, Łozińską i Faliszewskim. **Stanisław Lipanowicz.**

KRONIKA SPORTOWA.

WIDOWNIA NA ZAWODACH.

Zdaje mi się, że zagłada sportu footballowego byłaby dla tej masy sportowców, zwolenników i sympatyków, jaką na naszych boiskach obserwuję faktem nie do przeżycia.

Najbardziej emocjonujące są matche o mistrzostwo. Już na godzinę, a czasami wcześniej, przed rozpoczęciem się takich zawodów, różnobarwny tłum zasypuje plac sportowy, zajmuje miejsca, wypełnia trybuny. Gwar rozmów na temat gry i graczy tworzy podniecającą atmosferę. Niepewność, kto wyjdzie z matchu zwycięsko, który z tych współzawodników doczeka się zaszczytu, o którym śnił zapewne i marzył, niepewność ta drażni i denerwuje. Jest jakaś elektryczność wśród tego eleganckiego tłumu, która się udziela i przenika.

Nazwisko każdego gracza jest znane, szanse drużyn dyskutowane, powstają zakłady: „Czy warto postawić na X.?" „Jakie masz przeczucie?" — chwyta mnie gorączkowo za ramię nieznajoma dama. Pomyliła się, biorąc mnie za swego męża.

Nadchodzi moment rozpoczęcia zawodów. — Gwizd. — Tłum zwarł się i napiął uwagę. Wzrok wytężony, urywane zdania i uwagi, nazwiska graczy, gorączkowe pytania i odpowiedzi, wykrzykniki to zawodu to radości, krzyżują się coraz szybsze, coraz gwałtowniejsze, aż naraz gwar zamienia się w jeden grzmiący huragan oklasków — to strzelony goal — lub w jeden potężny okrzyk niezadowolenia: Ach!! — to zepsuty goal.

Czasem — gdy ulubieniec publiczności uzyska punkt decydujący, zdaje się, że cała trybuna runie w gruzy, tak trzęsie się od okrzyków, oklasków i tupania zapalczywych widzów. Publiczność traci panowanie nad sobą, a sympatyczny zwycięzca jest dla nich królem, bohaterem.

Gwizd końcowy — zawody skończone. Podniecenie minęło, a miejsce jego zajęła radość u zwycięzców i ich zwolenników, a smutek u tych drugich.

„Wisła II" (Kraków) — „Czarni II" 4:2 (2:0).

Zawody interesujące i gra w stosunku do klasy B. poprawna. „Wisłę II" cechuje elegancja, przyjemne podawanie, dobra technika, a złe strony to słaby sprint i nieporadność ataku, który głównie przyczynił się do klęski swej drużyny. Skład „Czarnych" bez zarzutu, a doskonałe zgranie i szybkość decyzji przyniosły im ładne zwycięstwo. F. B.

Nekrologia.

†

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

w rocznicę śmierci

Stefana Mackiewicza

odbędzie się w kościele Katedralnym dnia 30. b. m. o godzinie 8. rano.

†

Stanisław ks. Jabłonowski

rotmistrz 8 pułku ułanów W. P.

ur. 1878 r., zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 27. sierpnia 1921 r.

Eksportacja zwłok z krypty kościoła OO. Bernardynów na główny dworzec we Lwowie odbędzie się w poniedziałek dnia 29. sierpnia 1921 r., o godz. 4-tej popoł., poczem zwłoki złożone zostaną w grobowcu rodzinnym.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele OO. Bernardynów w poniedziałek dnia 29. sierpnia 1921 r. o godzinie 10-tej przed południem.

KRONIKA EKONOMICZNA.

+ **Likwidacja urzędu węglowego.** Dnia 1. października zniesioną będzie kontrola nad obrotem węgla, jednocześnie rozpocznie się likwidacja urzędu węglowego.

+ **Rewizja cen pieczywa.** W sobotę odbędzie się w magistracie konferencja dla zrewidowania cen pieczywa w Krakowie, które są zbyt wygórowane. Wczorajsza giełda zbożowa warszawska notuje za 100 kg. mąki żytniej chlebowej cenę 9.800 mp. Do sumy tej doliczyć należy 200 mp. na przewóz i 1.500 mp. za wypiek (tyle pobierają piekarze od konsumentów). Ponieważ ze 100 kg. mąki otrzymuje się 138 kg. chleba (z czego 3 kg. odliczyć należy na deputaty robotnicze dla pracowników piekarskich), przeto 1 kg. chleba kosztuje piekarza 85 mp. A jeśli do tej sumy doliczymy 15 proc. zarobku, to targowa cena chleba za 1 kg. nie powinna przenosić 100 mp. Obecnie piekarze sprzedają 1 kg. chleba 115 mp.

+ **Złoto rosyjskie i rumuńskie.** Pisma amerykańskie podają, że złoto, zabrane w czasie wojny przez Niemców w Rosji i Rumunji, zostało z polecenia rządu Rzeszy przebite w Szwajcarji na złote franki szwajcarskie i że obecnie Niemcy zamierzają tem złotem płacić odszkodowanie wojenne w Stanach Zjednoczonych. A. P. Podobno nawet część złota tego, na sumę 7 milj. dolarów, dostarczono już do Ameryki. Cały zapas monety otrzymanej w ten sposób stanowić ma równowartość 200 miljonów dolarów amerykańskich.

+ **Niemcy oddają Polsce konie.** Komisja polska przejęła pierwszą partję koni zwracanych Polsce prze Niemcy. Następne akty przejmowania odbędą się w Królewcu i Wrocławiu.

—o—

OGŁOSZENIA.

Czas odnowić przedpłatę na wrzesień!

Prenumerata miesięczna wynosi:

bez dostawy	175 mk.
z dostawą do domu	195 mk.
na prowincji	200 mk.
za granicą	250 mk.

KONKURS.

Wydział Powiatowy Sejmiku Zamojskiego z powodu, że przy poprzednim konkursie nie zgłosili się odpowiedni kandydaci rozpisuje ponownie konkurs na stanowisko Inspektora Samorządu oraz tegoż Zastępcy z terminem wnoszenia podań do 1. września br.

Uposażenie Inspektora wedle VII. kateg. płac zaś Zastępcy Inspektora wedle IX a nawet VIII. kateg. płac stosownie do uzdolnienia.

Wymaga się od inspektora wykształcenia w zakresie conajmniej średniej szkoły, dłuższej praktyki w Samorządzie oraz znajomości ustroju samorządowego i ustaw na terenie b. Kongresówki, od Zastępcy Inspektora odpowiedniego przygotowania szkolnego, takieże znajomości samorządu i zdolności samoistnego referowania. 6009

Wydział Powiatowy Sejmiku w Zamościu.

KAPY ceraty, chodniki, meble tapicerowane, dywany i firanki poleca: Skład Tapet S. WEISS Lwów, ul. Sobieskiego 2.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Michał Salpeter 5959
Lwów Sykstuska 17, ordynuje od 8-9 i od 12-6.

SZKOŁA MUZYCZNA
im. Ignacego J. Paderewskiego we Lwowie, ul. Miłkowskiego 11.
(róg Kochanowskiego)
ogłasza, że wpisy na rok szkolny 1921/22, już się rozpoczęły. Przedmioty **śpiew solowy, fortepian, skrzypce, wiolonczela i przedmioty teoretyczne.**

Kancelarja otwarta od godz. 11 do 7 wieczorem.

Uczniowie, którzy nie mają fortepianu, mogą ćwiczyć w szkole. 2669

Przy szkole istnieje wypożyczalnia nut dla uczniów

Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, Biuro we Lwowie

urządza w ostatnich dniach września br. we Lwowie 4-dniowy KURS instrukcyjny dla kierowników Biur i sekretarzy Okręgowych Towarzystw rolniczych, który obejmie wykłady o historji i organizacji Kółek rolniczych tudzież o wszystkich kierunkach działalności Towarzystwa, ze szczególnem uwzględnieniem zadań i sposobów działalnia Okręgowych Towarzystw rolniczych.

Nauka na KURSIE będzie bezpłatna, skromny nocleg, (bez bielizny i pościeli) zapewniony, koszta utrzymania ponoszą kursiści sami, o ile Okręgowe Towarzystwa rolnicze nie udzielą zasiłku. W KURSIE tym mogą wziąć udział tak obecnie już fungujący kierownicy biur oraz sekretarze Okręgowych Towarzystw rolniczych, jak również osoby mające zamiar i warunki do objęcia posady kierownika biura Okręgowego Towarzystwa rolniczego.

Zgłoszenia należy wnosić najdalej **do 15. września br.** wprost do Biura Małopolskiego Towarzystwa rolniczego we Lwowie (Mickiewicza 26) albo na ręce Okręgowych Towarzystw rolniczych (względnie delegacji powiatowych Małopolskiego Towarzystwa rolniczego) z dokładnem podaniem imienia i nazwiska, miejsca zamieszkania, wieku i zawodu tudzież ewent. dotychczasowej działalności na niwie społecznej.

Przyjęci na KURS kandydaci będą zawiadomieni osobnem pismem o przyjęciu i terminie rozpoczęcia KURSU

Nauka i wychowanie.

Wpisy w zakładzie naukowym Amelji d'Endel plac Bernardyński 12 A, rozpoczną się dnia 29. sierpnia. Zakład obejmuje: Kurs do matury seminarjalnej. Kurs zawodowy robót ręcznych. Szkołę wydziałową, szkołę ludową, szkółkę freblowską. 600?

Kupno i sprzedaż.

Żubrową trawę dostarczam dystylarniom wódek. Warszawa, Nowolipie 39, Glocer. 987

Realność dwupiętrową nową z komfortem obok ulicy Kopernika, wolne mieszkanie sprzedam za **3500** dolarów. **»Okazja 54«** do administracji. 6012

ROLNICY!

Przybywajcie licznie na I. międzynarodowe

„TARGI WSCHODNIE" we Lwowie

od 25. września do 5. października 1921.

gdzie nadarza się najkorzystniejsza sposobność do zaopatrzenia się we wszystko co rolnikowi potrzebne.

LEGITYMACJE UCZESTNICTWA WYDAJĄ:

WE LWOWIE: Biuro „Targów Wschodnich", Akademicka 17.
Biuro Transp. „Targów Wchodnich", pl. Halicki 15.

W Przemyślu, w Drohobyczu i w Podwołoczyskach: Oddziały „POLSKIEGO GLOBU".

UWAGA: Na »Targach Wschodnich« odbędzie się pierwszy międzynarodowy konkurs orki parowej i motorowej i demonstrowanie narzędzi i maszyn rolniczych. — — — — — 6000

Ogłoszenie.

Krajowy Związek Przemysłowy

Spółka akcyjna we Lwowie,

zawiadamia o podwyższeniu kapitału akcyjnego o dalszych Mp. 10,000.000 w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia Członków z dnia 12 maja br., a za zezwoleniem Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu z dnia 4. sierpnia br. w drodze emisji dalszych 2000 szt. akcji à Mp. 500.

1) Prawo pierwszeństwa do poboru nowych akcji przysługuje przedewszystkiem dotychczasowym akcjonarjuszom.

2) Akcje III-ciej emisji uczestniczyć będą w zyskach Krajowego Związku Przemysłowego, począwszy od dnia 1. stycznia 1921.

3) Kurs akcji III-ciej emisji ustala się dla dawnych akcjonarjuszy w ten sposób, że na każde 2 dotychczas posiadane akcje I. i II. emisji będzie przysługiwało im prawo poboru 1 akcji III. emisji po cenie Mp. 700, II akcji III-ciej emisji po cenie Mp 900.

4) Cena kupna ma być w całości złożoną przy zgłoszeniu w gotówce wraz z 5% odsetkami, doliczonymi do ceny kupna za czas od dnia 1. stycznia 1921 do dnia wpłaty. Do kwoty tej doliczone zostaną koszta konfekcji po cenie własnej.

5) Akcjonarjusze, wykonywujący prawo poboru, będą zobowiązani przedłożyć swoje dawne akcje, wzgl. tymczasowe potwierdzenia, celem uwidocznienia na nich wykonania poboru.

6) Termin subskrypcji zamknięty będzie z dniem 1. grudnia br.

7) Akcje nierozebrane przez dawnych akcjonarjuszy w terminie oznaczonym, będą wyłożone do sprzedaży po cenie Mp. 1.500 za sztukę. 6008

Krajowy Związek Przemysłowy Spółka akcyjna we Lwowie Chorążczyzny 6.

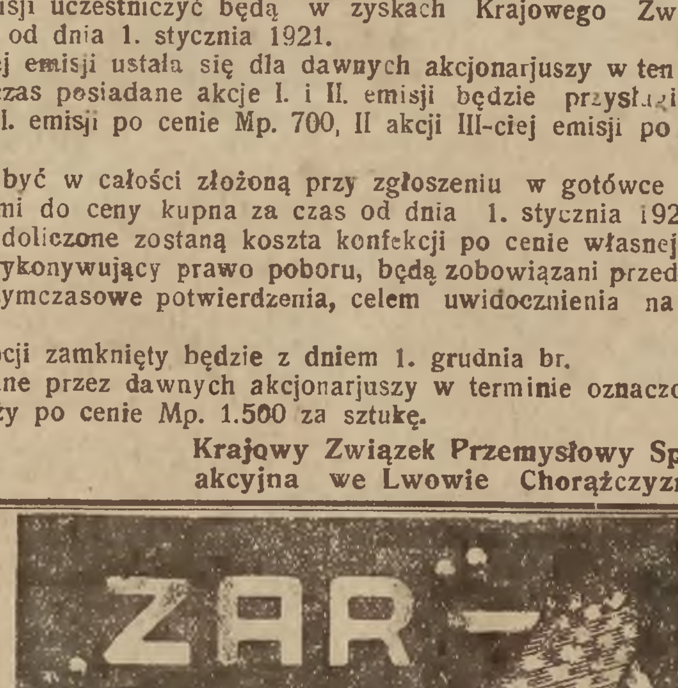
Różne.

W pociągu osobowym idącym z Krakowa dnia 23. sierpnia, koło godziny 8 wieczorem do Lwowa w przedziale II-ej klasy zapomniano torbę papierową w której była suknia damska, kapelusz i dwa strusie pióra. Łaskawego znalazcę wynagrodzę pieniądzmi lub produktami. — Fr. Wanda Wanatowicz — Stryj, ul. Fredry 6. 5998

Mieszkania.

5-6 pokoi jasnych i wygodnych poszukuje się na lokal biurowy o ile możliwem z garażem na auto w bliskości. Zgłoszenia Potockiego 72. 5996

Małżeństwo bezdzietne poszukuje mieszkania, pokój umeblowany lub bez, ewentualnie pokój z kuchnią, do administracji Kurjera lw. pod »F. R. mieszkanie«. 5985



Reprezentacja na Kongresówkę i Małopolskę
A. MOSZKOWSKI i S-ka Inżynierowie, Warszawa, Sienna 2

Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Raczyńskiego we Lwowie ul. Chorążczyzny 31. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Strołoski.